

**Tomasz Holda**

*Humanitaryzm, liberalizm i nacjonalizm  
w świetle wczesnej twórczości Ernsta Jüngera*

*Ten, kto w przyszłości jeszcze raz użyje  
w odniesieniu do nas śmiesznego i godnego  
kosmopolitycznego filistra określenia „naród  
poetów i myślicieli”, ten winien zostać ska-  
zany za zdradę ojczyzny.*

Ernst Jünger

*Wprowadzenie*

Temat nacjonalizmu bez wątpienia jest niejednokrotnie poruszany w dyskursie naukowym, a liczba publikacji dotyczących go, z racji na renesans postaw narodowych w państwach europejskich, wzrasta w zauważalny sposób. Pośród pojawiających się analiz prym wiodą te koncepcje, które w nacjonalizmie dostrzegają wyraz społecznej frustracji wynikającej głównie z pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, sprzeciwu wobec multikulturowości, globalizacji, czy integracji europejskiej. Koniecznym jednak, zdaniem autora, dla uzupełnienia wyłaniającego się z debaty naukowej obrazu, będzie przybliżenie ideowego zaplecza nacjonalizmu.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie intelektualnych źródeł niemieckiego nacjonalizmu, jako reakcji na próby przeszczepienia wartości wywodzących się liberalizmu i humanitaryzmu na grunt niemiecki, oraz braku odpowiedniej dla nich bazy społecznej i kulturowej w Republice Weimarskiej. Za przykład posłuży

wczesna publicystyka Ernsta Jüngera – osoby w żaden sposób nie-przypadkowej, bowiem będącej postacią ikoniczną dla Rewolucji Konserwatywnej – szerokiego nurtu intelektualnego, rozwijającego się w Niemczech w okresie międzywojennym.

Artykuł został podzielony na trzy podstawowe części. W pierwszej zaprezentowana zostanie sylwetka Jüngera, ponieważ jego życiorys okazał się kluczowym, zarówno dla promowanej przez Jüngera życiowej postawy, jak i dla recepcji jego dzieł w środowisku niemieckich weteranów i intelektualistów. Ponadto, co równie istotne, w tej części opisane zostanie ogólne tło historyczne, w ramach którego kształtował się niemiecki sprzeciw wobec zastanej rzeczywistości politycznej. Następnie zaprezentowana zostanie intelektualna droga Jüngera, jaką przebył od krytyki liberalizmu i humanitaryzmu do pozycji radykalnego nacjonalizmu, będącego w ujęciu niemieckiego pisarza, negacją dominujących, mieszczańskich postaw. Artykuł kończy się podsumowaniem, którego tezą podstawową jest stwierdzenie, że źródeł postaw radykalnych – zarówno narodowych czy religijnych – nie należy upatrywać jedynie w bieżącej sytuacji ekonomicznej, ale również w domniemanej, moralnej i intelektualnej kompromitacji dotychczas dominujących idei, z liberalizmem i humanitaryzmem włącznie.

### *1. Republika Weimarska oczyma Ernsta Jüngera*

Pomimo licznych kontrowersji związanych z jego osobą, Jünger wywarł przemożny wpływ na kulturę niemiecką ubiegłego wieku. Będąc weteranem dwóch wojen światowych – w pierwszej był czternastokrotnie ranny w boju – zaskarbił sobie łaski wśród niemieckich militarystów, stając się niejako głosem pokolenia żołnierzy frontowych. Jako utalentowany pisarz i filozofujący eseista, zasłynął z krytyki wymierzonej przeciw postanowieniom Traktatu

Wersalskiego oraz Republiki Weimarskiej, stanowiącej jego ucieleśnienie. Powstałe w wyniku przegranej przez II Rzeszę wojny, niemieckie państwo od samego początku swojego istnienia spotkało się bowiem z nieprzejednaną niechęcią szerokich, niemieckich kręgów opiniotwórczych – nie tylko środowisk weteranów, ale przede wszystkim intelektualistów kształtujących życie kulturowe powojennych Niemiec. Krytyka sformułowana przez Jüngera nie była zatem odosobniona, a wpisywała się w szerszy, ogólnonarodowy trend powszechnego odrzucenia warunków pokoju.

Jednakże z racji na indywidualne doświadczenia wojenne Jüngera, jego krytycyzm przybrał formę bezkompromisową, radykalną i na wskroś wojowniczą. Republika Weimarska bowiem, jako państwo ufundowane na narzuconych siłą zasadach liberalizmu społecznego, jawiło się pisarzowi jako twór całkowicie obcy, przeszczep, który w żaden sposób nie może się przyjąć na gruncie Niemieckim. Jünger na kartach *Robotnika* posunął się nawet do stwierdzenia, że Niemiec niezdolny jest do tego, aby „spożytkować tę wolność, ofiarowaną mu przy pomocy wszelkich sztuk miecza i perswazji i zapisaną w powszechnej deklaracji praw człowieka; była dlań (dla Niemca – T.H), narzędziem, które nie miało związku z jego najbardziej wewnętrznymi organami”<sup>1</sup>. Mówiąc wprost podstawowym zarzutem skierowanym w stronę nowej państwowości była nieadekwatność narzuconych struktur społecznych względem niemieckiej esencji kulturowej. Zdaniem Jüngera taki stan rzeczy wynikał z faktu, że Republika Weimarska, to jedynie przejaw woli zwycięzcy – zinstytucjonalizowane narzędzie represji mające na celu zniszczenie tradycyjnego ducha niemieckiego konstytuującego do tychczas wspólnotę Rzeszy. Ponadto, co istotne, ten siłą narzucony dyktat nie tylko niszczy narodowego „ducha niemieckiego” poprzez

---

<sup>1</sup> E. Jünger, *Robotnik – panowanie i forma bytu*, przeł. W. Kunicki, WN PWN, Warszawa 2010, s. 16.

ciągle imputowanie Niemcom kompleksu winy, ale również jest narzędziem zbójckiego, materialnego wyzysku – co w dobitny sposób stwierdza brat Jüngera, Friedrich Georg Jünger. Zdaniem F.G. Jüngera „przeciwnicy Niemiec nie zadowolili się narzuceniem wywalczonej przez siebie przewagi środkami polityczno–wojskowymi, lecz zespolili prawo silniejszego z instrumentami moralnego nacisku i jako strażnicy wyższych wartości moralnych wymusili wyznanie win”<sup>2</sup>.

Scalenie tradycyjnej, politycznej przemocy – skądinąd akceptowanej przez braci Jüngerów – z rodzajem moralnego szantażu zrodziło sytuację, w której pokonany spotkał się z niespotykanym do tej pory natężeniem represji. Paraliż woli wywołany wstydem za domniemane zbrodnie, jest jedynie preludium do ubezwłasnowolnienia, spętania instytucjonalnego niemieckiego narodu, a następnie jego bezwzględnego wyzysku. Według E. Jüngera zastany, postwarsalski stan polityczny w żaden sposób nie przypomina rozejmu. To jedynie wojna kontynuowana innymi środkami, ponieważ: „istnieją stany dzień w dzień domagające się rzesz ofiar, niemal bezszelstnie i bez odgłosów bitwy. Znajdujemy się w takim właśnie stanie, od czasu gdy podpisano szereg układów, które miały przynieść nam pokój. Czy można jednak mówić o pokoju, jak długo narody pozbawione są owoców swej pracy, w sposób, który każdej jednostce rabuje możliwość godnego życia, jak długo przemoc osłonięta moralnymi frazesami, wystawia na pastwę losu rozbrojonych”<sup>3</sup>? Winę niemiecką za wywołanie Wojny Światowej i symboliczne posypanie głów popiołem przez polityków Weimaru należy, zdaniem niemieckiego

---

<sup>2</sup> F.G. Jünger, *Oblicze demokracji* [w:] *Rewolucja Konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, przeł. W. Kunnicki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 199, s. 166.

<sup>3</sup> E. Jünger, *Unsere Politiker*, [w:] „Die Standarte” 6. 9. 1925 (B, s. 65) [za:] W. Kunnicki, *Wstęp* [w:] E. Jünger, *Publicystyka polityczna 1919–1936*, przeł. W. Kunnicki, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, s. 16.

pisarza, postrzegać jedynie jako nowy rodzaj opresji, tym razem o charakterze psychicznym. Zmiażdżenie woli narodu niemieckiego, to cel pośredni, dzięki któremu możliwe będzie jego niekończące się eksploatowanie przez zwycięzców.

Republika Weimarska w oczach Jüngera jawi się zatem, jako narzędzie zinstytucjonalizowanej, brutalnej represji, która dotyka nie tylko rzeczywistości ekonomicznej, lecz również ducha i woli zwyciężonych Niemców. To rozciągający się na terytorium całego kraju wielki obóz jeniecki, w którym zakompleksieni, sparaliżowani na płaszczyźnie woli Niemcy mają płakać nad własnymi domniemanymi zbrodniami i jako słudzy wykonywać rozkazy swoich nowych panów.

## 2. „*Liberalistyczne frazesy*”

Jünger być może byłby skłonny pogodzić się z tym, że „przepelnione ckliwym humanitaryzmem” oskarżenia są jedynie retoryczną zasłoną skrywającą czyste pragnienie dominacji. Niemniej uważał zarazem, że „każda świadoma istota uzna za konieczne nie tylko zyskanie fizycznej przewagi nad przeciwnikiem, ale postrzeganie go także jako ucieleśnienie bezprawia skonfrontowane z jej własnym prawem”<sup>4</sup>. Darwinowskie spostrzeżenie, szukające analogii w brutalnym świecie przyrody staje się podstawą argumentacyjną do odrzucenia wartości społecznych liberalizmu – ten bowiem, w oczach pisarza jest ideologicznym orężem wroga skierowanym w stronę pokonanego narodu niemieckiego. Z punktu widzenia politycznego jest ohydny dwojako – po pierwsze sprowadza się do kłamliwych zapewnień, że za wyzyskiem stoją etyczne racje, po drugie jest on uzasadnieniem dla trwania rachitycznych, demokra-

---

<sup>4</sup> E. Jünger, *Liberalistyczny frazes*, przeł. W. Kunicki [w:] E. Jünger, *Publicystyka polityczna...*, wyd. cyt., s. 246.

tycznych instytucji weimarskiego pół–państwa, mającego wedle Carla Schmitta „tyle politycznej substancji, ile potrzeba do wypełnienia zobowiązań finansowych wobec zagranicy”<sup>5</sup>.

Niekryta w żaden sposób pogarda dla „liberalistycznego frazesu” ma jednak jeszcze jedno źródło. Bunt Jüngera przybiera tu formę moralną. Demoliberalne społeczeństwo, dla którego fetyszem okazuje się „humanitaryzm” ma zdaniem niemieckiego eseisty oblicze o wiele bardziej demoniczne niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. W przepelnionym „humanitaryzmem” świecie, gdzie przemoc została zepchnięta w sferę błędu, paradoksalnie następuje eskalacja gwałtu i dehumanizacji, bowiem wojna jest możliwa „jedynie jako wojna, która toczy się w interesie całej ludzkości”<sup>6</sup>. Gdy w imię gry interesów, przy sztandarach jednoczą nas hasła o ogólnoludzkich wartościach, a nie wyartykułowane wprost roszczenia terytorialne, wtedy – konkluduje Jünger – „przeciwnik nie jawi się jako wróg w sensie naturalnym czy rycerskim, ale jako przeciwnik tych wszystkich wartościowań, a zatem jako wróg całej ludzkości”. Obdarcie przeciwnika z człowieczeństwa, to cecha naszej epoki – czasu, w którym wojna zredukowana została do systematycznej rzezi, a wróg utożsamiony z nikczemnym bandytą, wyjętym nie tylko spod norm prawnych, ale przede wszystkim spod prawa do jakiegokolwiek egzystencji. Jünger zauważa, że pojawiające się na łamach prasy wojenne historie, w żaden sposób nie przypominają już „zapisów o śmiertelnych, ale rycerskich wrogach, jakimi byli Hiszpanie i Maurowie”<sup>7</sup>. Gazety nasycone są pogardą, a źródła tych przekonań, zda-

---

<sup>5</sup> [za:] T. Gabiś, *E. Jünger – lata burzy i naporu. Publicystyka polityczna pruskiego anarchisty*. <http://www.tomaszgabis.pl/2009/12/11/ernst-junger-%E2%80%93lata-burzy-i-naporu-publicystyka-polityczna-pruskiego-anarchisty/> [18.11.2015].

<sup>6</sup> E. Jünger, *Tu mówi wróg*, [w:] E. Jünger, *Publicystyka polityczna...*, wyd. cyt., s. 411.

<sup>7</sup> Tamże.

niem Jüngera tkwią „w innej warstwie niż wojna i pokój, nie leżą także w warstwie narodowej; mają ściśle odniesienie do demokracji, do światowego władztwa prasy, do reklamy, do pieniądza, krótko mówiąc do wszystkiego, co czy to na wojnie czy w trakcie pokoju odznacza się tym, że ujawnia swe stanowisko w brudny sposób”<sup>8</sup>. Dlatego tak ważne dla niemieckiego pisarza okazuje się zniszczenie „zgniłego humanitaryzmu moralnych hipokrytów”, tych „liberalnych filistrów”, którzy w jego ocenie, sączą jad w ludzkie dusze tylko po to, aby móc pod iluzją moralnej wyższości realizować swe najbardziej egoistyczne interesy.

Zdaniem pisarza przestrzeń przemocy i konfliktu, pomimo zapewnień, nie została zamknięta, a wojna zgodnie z twierdzeniem Heraklita pozostaje matką wszelkich rzeczy. Spory rozbrzmiewają nadal, jednak w formie zbrutalizowanej i zezwierzęconej. Nie tylko na płaszczyźnie konfliktów zbrojnych, lecz również, na ponoć cywilizowanym poziomie politycznej debaty, przeciwnik staje się zohydżony, zdemonizowany i obdarty z człowieczeństwa – ale czy mogłoby być inaczej, skoro walka z nim uzasadniana jest „moralnym obowiązkiem każdego człowieka”? Drzewa nie uzalają się nad swoim niesprawiedliwym losem, ani też nie roszczą moralnych pretensji, gdy pośród puszczy zmuszone są do walki o dostęp do światła. Zaakceptowanie tych reguł życia, świadomość wynikającej z nich nieuchronnej konfrontacji, to wymóg konieczny, aby ponownie zaakceptować Innego takim, jakim jest, i pomimo jego inności ponownie dostrzec w nim drugiego człowieka.

Nie wyartykułowanym przez pisarza, lecz wynikającym logicznie z jego toku myślenia, jest problem jednostki, która dostrzegając kłopotliwość i konsekwencje postawy „humanitarnej” usiłuje ją zanegować i stając się w ten sposób „wrogiem ludzkości” spycha sama siebie poza obręb nie tylko politycznej, ale również intelektu-

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 412.

alnej debaty. Przypuszczam, że w tym punkcie należy doszukiwać się fenomenu politycznej poprawności, która nie jest jednak rodzajem etycznej autocenzury, ale raczej lękiem przed wypchnięciem z przestrzeni komunikacyjnej i prawdopodobnym odczłowieczeniem realizującym się w atmosferze powszechnego, moralnego linczu.

Osobnym zarzutem formułowanym względem „liberalistycznego filistra”, utożsamionego przez Jüngera z mieszczaninem, jest zarzut zawładnięcia przestrzenią życiową przez liberalno-mieszczańskie kręgi. Jednakże by zrozumieć tok myślenia Jüngera niezbędne będzie wyjaśnienie kim właściwie, według niemieckiego pisarza jest mieszczanin. Jünger definiuje go w sposób następujący: „najcelniej określić jako człowieka, który uznaje bezpieczeństwo za wartość najwyższą, według niego ustalając własne reguły życia”<sup>9</sup>.

Porządki społeczne budowane przez mieszczan – konkluduje Jünger – mają na celu eliminację jakiegokolwiek zagrożenia z przestrzeni życiowej, bowiem niebezpieczeństwo w oczach mieszczanina jawi się jako zaprzeczenie ładu pozbawione jakiegokolwiek, głębszego sensu. Mieszczanin, w swoim specyficznym, intelektualnym szowinizmie, odmawia prawa bytu tym wszystkim, dla których zagrożenie jest źródłem twórczej pożywki, a nawet stanowi oś ich własnego życia. „Tym różni się on od innych form bytu jak bojownik, artysta czy przestępca, którzy stoją we wzniosłym lub nikczemnym stosunku do sfery elementarnej. Bitwa jest zatem w oczach wojownika procesem, który dopełnia się w wyższym układzie, tragiczny konflikt dla poety stanem umożliwiającym wyraźne ukazanie sensu życia, a płonące ogarnięte rozruchami miasto jest dla przestępcy polem wzmożonej aktywności”<sup>10</sup>. Mieszczanin „w swoich najbardziej znaczących postaciach jest po prostu jednością tego co rozum-

---

<sup>9</sup> E. Jünger, *O niebezpieczeństwie. Wprowadzenie*, [w:] E. Jünger, *Publicystyka polityczna...*, wyd. cyt., s. 414.

<sup>10</sup> Tamże, s. 420.



ne, i tego, co moralne”<sup>11</sup>, zatem podstawowym orężem, za pomocą którego stara się okiełznać rzeczywistość, eliminując z niej zgubne dlań poczucie zagrożenia, jest rozum. Dlatego też utożsamia globalne bezpieczeństwo, z powszechnym panowaniem intelektu – w tym sensie wszelkie zjawiska uchodzące za niepożądane, bo generujące zagrożenie, traktowane są przez niego jako problemy, które rozwiązać można jedynie poprzez należytą edukację i wychowanie. Innymi słowy dopiero całkowite zwycięstwo wartościowań mieszczańskich, rozciągnięcie tego modelu funkcjonowania i myślenia na cały świat ma zaowocować idyllą wiecznego błogostanu: szczęścia, pokoju i dobrobytu. Osobliwość tego typu rozumowania unaocznia się jednak wtedy, gdy człowiek uzmysłowi sobie jak nudne, prozaiczne i bezpostaciowe byłoby takie życie. Jünger formułuje to w sposób następujący: „ten zarzut nie jest natury teoretycznej; praktycznie zgłasza go każdy młody człowiek, który potajemnie opuszcza dom rodzicielski, aby w Ameryce, na morzu lub w Legii Cudzoziemskiej szukać niebezpieczeństw”<sup>12</sup>. Niestety ujednolicenie ludzkiego życia, standaryzacja i wypchnięcie naturalnych ludzkich pragnień w sferę błędu, doprowadza do sytuacji, w których urodzony poeta będzie co najwyżej osobliwością budzącą niezdrowe zainteresowanie, a postać niezrealizowanego wojownika, która w głębokiej pogardzie ma życie kupców i kramarzy, uchodzić będzie za nic nie wartego nieroba<sup>13</sup>.

„Forma mieszczańskiego bycia”, chociaż dominująca, nie jest jedyną, a uzurpowanie sobie przez nią praw do kształtowania rzeczywistości podług własnych lęków i pragnień, to przejaw nie tylko egoizmu, lecz również naiwnej głupoty. Są to bowiem płonne nadzieje i niemożliwe do realizacji roszczenia – niebezpieczeństwo istnieje wszędzie, i w każdym czasie, zwyciężając nawet nad najbar-

---

<sup>11</sup> E. Jünger, *Robotnik...*, wyd. cyt., s. 22.

<sup>12</sup> E. Jünger, *O niebezpieczeństwie. Wprowadzenie*, wyd. cyt., s. 421.

<sup>13</sup> Tamże.

dziej wysublimowanymi próbami jego eliminacji. Z im większym trudem usiłujemy usunąć je w niebyt, z tym większym natężeniem powraca. Zdaniem Jüngera: „wszystko to podobne jest raczej do szyderczego śmiechu natury z podporządkowania jej zasadom moralnym, do dzikich wrzasków radości krwi triumfującej nad duchem, gdy wybrzmi uwertura pięknych przemówień”<sup>14</sup>. Można ten tok myślenia odczytać, jako próbę przekształcenia klasycznego problemu bezpieczeństwa (dychotomii bezpieczeństwa i wolności). Otóż Jüngerowski podział nie przebiega na wykluczającej się linii wolność – bezpieczeństwo, a raczej na braku zagrożeń i owocującą zeń przeziębłą nudą, którą to znów człowiek stara się przezwyciężyć poprzez zachowania skrajne, polegające na poszukiwaniu ekstremalnych doznań. Paradoksalnie, im większy poziom bezpieczeństwa, tym większa, irracjonalna chęć poczucia zagrożenia. W tym kontekście zrozumiałe okazują się zachowania bogatej, europejskiej młodzieży, która zamiast cieszyć się dobrobytem i błogim bezpieczeństwem, porzuca rodzinne strony, by w krajach Bliskiego Wschodu, walczyć po stronie na przykład mudżahedinów. Jednakże dopiero zbadanie związku pomiędzy wzrostem dobrobytu i bezpieczeństwa, a natężeniem turystyki wojennej, czy podwyższeniem zachowań autodestruktywnych wśród młodych ludzi, mogłoby rzucić nowe światło na zaistniałe zjawisko i stać się podstawą do teoretycznego sformułowania, na podstawie rozważań Jüngera, „paradoksu bezpieczeństwa”.

### 3. Niemiecki nacjonalizm

„Mieszczanin” we wczesnej publicystyce Jüngera urasta do roli wewnętrznego wroga, którego system wartości okazuje się całkowicie sprzeczny z naturą niemiecką. Jünger, z niekrytą satysfakcją stwierdza, że: „spoglądając na miniony okres ponad stu lat niemiec-

---

<sup>14</sup> E. Jünger, *Robotnik...*, wyd. cyt., s. 21.

kiej historii, z dumą możemy wyznać, że byliśmy kiepskimi mieszczanami”<sup>15</sup>. Niemieckość bowiem, zdaniem pisarza, to „natura dziksza, bardziej niewinna niż ta, której sentymentalne dźwięki już bardzo dawno wprawiały w drżenie kurtynę, za którą epoka skrywała wielki spektakl demokracji”<sup>16</sup>. „Subtelny, mieszczański intelekt” uciekający się różnych kruczków, by tą naturę okiełznać, nie sprostał zadaniu. Niesione na rewolucyjnych sztandarach hasła o wolności i równości nie trafiły tu na podatny grunt ponieważ „w tym kraju nierealne jest pojęcie wolności, którą jako wielkość utrwaloną i samą w sobie bezwartościową można by zastosować do dowolnej wielkości, jaką się od niej uzależni”<sup>17</sup>. Najdobitniej Jünger tłumaczy to w sposób następujący: „Tak właśnie jest: nasza wolność najpotężniej się ujawnia w medium przekonania, że jest lennem”<sup>18</sup>.

*Furor teutonicus*, to Jüngerowska esencja niemieckości przejawiająca się w swoistym irracjonalnym, intelektualnym barbarzyństwie, w „żarze serc”, którym obca jest wątpliwość. To naga, nieobliczalna siła negująca wszystkie formy ładu poza tym, który ziszcza się wśród marszowego kroku i ryku trąb. Niemiec, według Jüngera, odrzuca umowę społeczną na rzecz struktury wojska<sup>19</sup>, a prawdy nie wykuwa w ogniu żarliwej dyskusji, lecz w rozgrzanych piecach hut zbrojeniowych, wiedząc przy tym doskonale, iż prawa intelektu muszą ulec przed prawem stali.

Jak zauważa Wojciech Kunnicki „w manifestach rewolucji nacjonalistycznej <mieszczański> oznacza jeszcze przeciwstawny rewolucji nacjonalistycznej, to znaczy predykat ten określa partie polityczne, które można uznać za mieszczańskie. W ciągu trzech lat „mieszczański” stanie się symbolem anty-świata, braku kształtu

---

<sup>15</sup> E. Jünger, *Robotnik...*, wyd. cyt., s. 15.

<sup>16</sup> Tamże, s. 16.

<sup>17</sup> Tamże, s. 17.

<sup>18</sup> Tamże, s. 24.

<sup>19</sup> Tamże, s. 17.

bytu, bezideowości, nicości”<sup>20</sup>. Bunt przeciwko mieszczańskiemu światu sprowadza Jüngera na pozycje radykalne, a samo drastyczne zanegowanie liberalizmu odbywa się u pisarza na płaszczyźnie narodowo–nacjonalistycznej, tak też w obręb kształtującego się nacjonalizmu zostają wchłonięte postawy będące zaprzeczeniem „mieszczańskich wartościowań”: „My nacjonaści nie wierzymy w powszechne prawdy. Nie wierzymy w powszechną moralność. Nie wierzymy w ludzkość jako twór kolektywny z centralnym sumieniem i jednolitym prawem”<sup>21</sup>. Ponadto, co znamienne, „nowy nacjonalizm” może się zrealizować jedynie w państwie autorytarnym na wzór faszystowskich Włoch, a także musi zostać uzbrojony, w dosłownym tego słowa znaczeniu, w najnowocześniejsze środki techniki, aby w ten sposób skutecznie zrealizować swoje uzasadnione roszczenia<sup>22</sup>. „Robotniczość” pojmowana jako „połączona więzami krwi wspólnota wszystkich pracujących wewnątrz narodu i dla narodu”, miała się okazać wspólnotą zdolną do ostatecznego triumfu nad kapitalizmem. W tym sensie zasadne okazują się zarzuty, że Jünger, jak i reszta konserwatywnych rewolucjonistów, stanowili intelektualną forpocztę ruchu narodowo–socjalistycznego w Niemczech, i to nawet pomimo zdystansowania się pisarza do postaci Hitlera, co dało wyraz m.in. w powieści *Na marmurowych skałach*, gdzie alegorią Führera okazuje się prymitywny nadleśniczy dzierżący flagę z wypisanym weń świńskim ryjem.

---

<sup>20</sup> W. Kunnicki, *Wstęp*, [w:] E. Jünger, *publicystyka polityczna...* wyd. cyt., s. 25.

<sup>21</sup> E. Jünger, *Szczególne prawo nacjonalizmu*, [w:] E. Jünger, *publicystyka polityczna...* wyd. cyt., s. 202.

<sup>22</sup> E. Jünger, *Nowy nacjonalizm*, [w:] E. Jünger, *publicystyka polityczna...* wyd. cyt., s. 210.

### *Podsumowanie*

W Balladzie *Uczeń czarnoksiężnika* Goethego młody adept sztuk tajemnych, pod nieobecność swojego mistrza, oddaje się czarom – ze zglubnym skutkiem. Moce, które przyzywał wymykają się spod kontroli siejąc spustoszenie, a sam młody czarnoksiężnik nie jest w stanie anulować raz rzuconego zaklęcia. Jünger często powoływał się na tą figurę opisując wzbudzone procesy społeczne, których kontrola przekracza już ludzkie możliwości. Niestety na nieszczęście pisarza, sam przez swoją twórczość i to pomimo własnych intencji, postawił się w pozycji młodego adepta. Pomimo zaklinalnia rzeczywistości jedynym co udało się jemu, jak i reszcie konserwatywnych rewolucjonistów osiągnąć, było wzbudzenie demonicznych mocy, które pod postacią nazizmu spustoszyły Europę.

Pomimo historycznych doświadczeń twórczość Jüngera wymaga jednak ponownej recepcji, bowiem niektóre ze spostrzeżeń, jak i koncepcji pisarza okazują się niezwykle wartościowe poznawczo. Po pierwsze zarzuty formułowane względem „humanitaryzmu” nabierają zupełnie nowego wymiaru, gdy skonfrontujemy je z rzeczywistością współczesnych, krwawych wojen, które tocząc się pod hasłami „ogólnoludzkimi” przekształcają się w rzeź, gdzie różnica pomiędzy cywilem i walczącym ulega zatarciu, a przeciwnik zostaje obdarty z resztek człowieczeństwa. Po drugie natomiast warto, w dobie budzących się ponownie w Europie nacjonalizmów, spojrzeć na nacjonalizm z perspektywy Jüngera – nie tylko analizować to zjawisko przez pryzmat zależności ekonomicznych, ale również dostrzec jego egzystencjalny wymiar. Dostrzec w nim bunt przeciwko stagnacji, politycznemu marazmowi, miałości elit, konsumpcjonizmowi, czy też impotencji intelektualnej cechującej nasze czasy, w których pomimo drastycznych przekształceń nie możemy, bądź też nie chcemy, poszukiwać nowych form społecznych i ustrojowych.

*Humanitarianism, liberalism and nationalism  
in the light of the early work of Ernst Jünger*

Article revolves around earlier journalistic writing of Ernst Jünger, focusing mainly on thoughts about liberalism, humanitarianism and nationalism. Thesis of the article is, that nationalism's popularity is not entirely based on social–economic depression, but also in disgrace of dominant ideas – liberalism and humanitarianism included.